ROK I. WARSZAWA, DNIA 15 LIPCA 1931 R. Nr. 12

ORGANIZACJA PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO

CZASOPISMO POŚWIĘCONE METODYCE PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO
WYDAWANE Z ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA
PRZEZ
MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA W WARSZAWIE

TREŚĆ:



„Trzeba naprzód iść . . . i świecić!"

Rozbudowa i utrwalenie PR.

Konieczny warunek — „Powiatowe koła współpracy z Przysposobieniem Rolniczem".

Przysposobienie Rolnicze, oparte na konkursach, jest metodą szerzenia oświaty rolniczej, która wytrzymała w Polsce próbę życiową i zyskała prawo obywatelstwa.

Oczywiście, przeżywany ciężki kryzys rolniczy odbija się ujemnie na rozwoju wszelkich przedsięwzięć oświatowo-rolniczych, niemniej też i na PR. Zainteresowanie wśród starszych rolników postępem rolniczym przez stosowanie nowych metod produkcji, wymagających nakładów — osłabło; młodzież biorąca udział w konkursach nie osiąga tak korzystnych i zachęcających wyników finansowych jak poprzednio przy wyższych ówczesnych cenach produktów rolnych; pomoc materjalna, z której PR korzystało ze strony Ministerstwa Rolnictwa i samorządów powiatowych — zmalała. Pomimo to jednak, w roku obecnym, który jest już piątym rokiem funkcjonowania PR w Polsce, możemy z zadowoleniem stwierdzić, na podstawie przedwstępnych informacyj, że liczba zespołów i skupionych w nich uczniów PR nietylko nie zmalały, ale przeciwnie, zdaje się, że wzrosły w porównaniu z rokiem poprzednim tak, że prawdopodobnie przekroczymy liczbę 60.000 młodzieży objętej pracą PR.

Pomimo niemałych trudności, które rozwój PR napotyka, pomimo występujących usterek i niedomagań — rozrasta się ono, a zarówno u osób biorących w niem bezpośredni udział, jak i u obserwatorów, patrzących z boku na jego życie, ugruntowywuje się przeświadczenie, że Przysposobienie Rolnicze:

jest metodą szerzenia oświaty rolniczej wśród młodzieży wiejskiej, która odpowiednio pogłębiona i rozbudowana może oddawać pierwszorzędne korzyści rolnictwu krajowemu, zapewnić mu warunki prędkiego i trwałego postępu przez bezpośrednie oddziaływanie na młodzież, a pośrednio przez oddziaływanie na koła starszych rolników;

może łatwo docierać do bardzo szerokich kół młodzieży wiejskiej, która pozbawiona jest kierunku i pomocy w przysposabianiu się do swego przyszłego zawodu, a nie może korzystać ze szkół rolniczych;

jako metoda szerzenia oświaty rolni-

czej daje wyniki znacznie lepsze od nauki czysto werbalnej, stosowanej przez wykłady, kursy itp.;

jest mało kosztownem przedsięwzięciem, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę wartość wyników;

jest możliwą do przeprowadzenia na bardzo szeroką skalę, przy skąpych środkach materjalnych i nielicznych rozporządzalnych siłach intelektualnych, któremi obecnie dysponować możemy dla celów szerzenia oświaty rolniczej.

Biorąc pod uwagę te opinje, oparte już na czteroletniem doświadczeniu, możemy słusznie twierdzić, że PR, oparte na konkursach, odpowiednio ulepszone, powinno być jaknajprędzej rozbudowane tak, by jego dobrodziejstwa mogły być wykorzystane przez najszersze koła ludności wiejskiej.

Bo czyż to nie jest palącą potrzebą polskiego rolnictwa? i Państwa Polskiego? Państwo Polskie pod względem swego bytu ekonomicznego opiera się przedewszystkiem na rolnictwie.

Blisko 70% ludności żyje bezpośrednio z rolnictwa.

Poziom naszego rolnictwa jest niski; jego wytwórczość jest mała. Wieś nasza jest biedna. Poważna część ludności wiejskiej nie odżywia się dostatecznie nawet ilościowo, a większa jej część odżywia się niedostatecznie jakościowo.

O ile rozwój naszego rolnictwa nie będzie dotrzymywał kroku szybkiemu przyrostowi ludności, wkrótce przestaniemy być państwem samowystarczalnem pod względem środków żywnościowych.

A przy tym stanie rzeczy i niepocieszających horoskopach na najbliższą przyszłość, corocznie obejmuje przynajmniej 100.000 gospodarstw młodzież z bardzo niedostatecznem przygotowaniem zawodowem!

Kto odczuwa dobrze te potrzeby naszego rolnictwa i rozumie jak wielkim hamulcem rozwoju kulturalnego wsi polskiej jest jej bieda, której w pierwszej linji zaradzić musi oświata zawodowa, ten musi dojść do wniosku, że Przysposobienie Rolnicze, dziś jeszcze tu i owdzie sporadycznie, w zależności od przypadkowego zaistnienia sprzyjających warunków wprowadzane, zawsze bez pewności czy jego istnienie w danem miejscu nie ograniczy się do jednorocznego okresu — powinno się przeobrazić w stałą instytucję społeczną, zawodowo-oświatową, trwałą, funkcjonującą na wsi stale, równolegle obok szkoły powszechnej.

Wysuwając ten postulat, usunąć muszę odrazu przypuszczenie, abym był zdania, że szkoła powszechna wiejska, bez ujmy dla swych ogólnych zadań, nie mogłaby być użyteczną w pewnym stopniu dla przygotowania zawodowego młodzieży wiejskiej. Jednakowoż przy bliższem rozważeniu warunków w jakich szkoła powszechna pracuje i środków któremi rozporządza, dojść musimy do przekonania, że to co ona dać może dostatecznem nie jest i że dopiero przez wprowadzenie metod przysposobienia rolniczego, tj. pobudzenia samouctwa, opartego na wykonywaniu realnych zadań z zakresu gospodarstwa wiejskiego, możemy dać naszej młodzieży rolniczej pewien wartościowy surogat przygotowania zawodowego.

Również daleki jestem od myśli, aby PR mogło spełnić w całej rozciągłości zadanie wkładane na szkoły rolnicze, a wskutek tego nie żywię obaw, by jego rozrost mógł zatamować rozwój tych ostatnich.

PR może do pewnego tylko stopnia spełniać rolę szkół rolniczych dla tych, którzy z nich korzystać nie mogą. Doświadczenie poucza, że PR wytwarza większe zainteresowanie rolnictwem i przysparza kandydatów do szkół rolniczych.

Wreszcie dla wyjaśnienia podstaw mojej koncepcji o powszechności PR wyjaśnić muszę, że nie myślę, aby je uczynić obowiązkowem, przymusowem. W tej postaci zatraciłoby znaczną część swych wartości wychowawczych. Pod powszechnością PR rozumiem takie jego ukształtowanie, aby wszędzie, jeśli już nie każdy chłopiec czy dziewczę, to w każdym razie jaknajwiększa ich ilość mogła korzystać z dobrodziejstw PR, ale o tyle tylko o ile chce. Zaś PR powinno tak odpowiadać potrzebom młodzieży wiejskiej i posiadać takie walory atrakcyjne, by bez przymusu pociągało jaknajwiększe zastępy młodzieży, dla której jest przeznaczone.

Pierwszym oczywiście warunkiem możliwości przeobrażenia PR w stałą instytucję — jest zapewnienie mu potrzebnych podstaw materjalnych. Powiedzieliśmy już powyżej, że PR jest przedsięwzięciem niedrogiem. Może być jeszcze tańszem. Potrzebne są świadczenia z funduszów publicznych na kierownictwo i nagrody. Wydatki na pierwszy z tych celów mogą być obniżone przy większej decentralizacji kierownictwa i wciągnięciu do niego w większym stopniu czynników społecznych. Również wydatki na nagrody mogą być obniżone przez ograniczenie nagród materjalnych, a podniesienie znaczenia nagród honorowych. Wydatki połączone z prowadzeniem PR w powiecie, które obliczone na dużą rozbudowę, około 1000 uczniów, nie wynosiłyby więcej ponad 15 do 20.000 zł, stanowią niewielką część tego, co nawet przy dzisiejszych trudnych warunkach Sejmiki powiatowe przeznaczają na cele rolnictwa. Przeznaczenie funduszów na cele PR nawet z ujmą dla dotychczasowego ich przeznaczenia, będzie ze względu na osiągane skutki racjonalnem i można żywić nadzieję, że w tym kierunku powoli przechyli się opinja publiczna.

Gdyby lokalne powiatowe potrzeby PR znalazły swe pokrycie na miejscu, niewielkie powiększenie funduszów Ministerstwa Rolnictwa — może zdwojenie dotychczasowych świadczeń na organizację kierowniczą centralną, byłoby wystarczającem.

Naturalnie w dzisiejszych warunkach utopją byłoby mówić o zwiększeniu świadczeń na oświatę rolniczą, można myśleć tylko o przesunięciu pewnych kredytów zużywanych z mniejszym pożytkiem na inne cele oświatowe.

W ten sposób, w mojem przekonaniu jest ugruntowanie materjalne powszechnego i trwałego PR możliwe do urzeczywistnienia dla obsługi 200.000 młodzieży, co według wyliczeń, opartych na założeniu, że tylko 25% młodzieży będzie chciało korzystać z PR, a uczestnictwo jednostki rozciągnie się na 4 lata, odpowiadałoby naszym potrzebom.

Drugim warunkiem, który jest koniecznie potrzebny do tego byśmy mogli ustalić i utrwalić PR, jest wytworzenie u podstaw, w powiecie stałej opieki nad jego funkcjonowaniem i rozwojem.

Istotą Przysposobienia Rolniczego drogą konkursów jest zorganizowane i kierowane samouctwo zawodowe, podstawą jest samodzielna praca młodzieży, w której ona potrzebuje pomocy, wskazówek, opieki. Tych musi dostarczać odpowiednia organizacja, której oprócz powyższych zadań przypadać musi jeszcze zadanie ulepszania i pogłębiania metody pracy na podstawie obserwacji życia i osiąganych wyników, na podstawie zbieranego doświadczenia, a przytem zapewnienie ciągłości i trwałości całemu przedsięwzięciu.

Organizacja PR jest rzeczą wielkiej wagi ze względu na obszary objęte i niezbędne jest wciągnięcie do współpracy szeregu organizacyj społecznych, bez czego byłoby niewykonalnem.

Zadania organizacyjne PR podzielić byśmy mogli 1) na pracę nad ulepszaniem i pogłębianiem samej metody, co wymaga ciągłej i stałej pieczy, organizację warunków powstawania zespołów i wreszcie kontrolę funkcjonowania PR.

oraz 2) na opiekę nad pracą samokształceniową zespołów.

W dzisiejszym układzie rzeczy organizacyjną stroną PR zajmuje się: Ministerstwo Rolnictwa, organizacje społeczno-rolnicze, w mniejszym stopniu organizacje młodzieży.

Strona formalna i finansowa, nadzór, prowadzone są przez organizacje społecz-

---

Do najważniejszych pytań, które będziemy stale stawiali przodownikom i zespołom, będą należały następujące:

Jaką szkodę wyrządzają rolnictwu chwasty?

Coś zrobił dla zwalczenia chwastów na swojem polu i w otoczeniu?

Prof. J. Mikułowski-Pomorski.

Co jest złego — powiedzcie nam, co dobrego — powiedzcie innym.

no= rolnicze. Strona oświatowa jest głów= nie w rękach organizacyj młodzieży. W za= sadzie ten podział pracy jest racjonalnym, choć jeszcze wymaga uporządkowania. PR potrzebuje pomocy ze strony kół fa= chowych rolniczych, powinno być prowa= dzone według linij racjonalnego rozwoju rolnictwa, koniecznem jest aby się przy= czyniało do ogólnego postępu miejscowe= go rolnictwa. Do tego wszystkiego ścisły kontakt z życiem rolniczem, ze starszem pokoleniem rolników jest nieodzownym.

Gdy jednak chodzi o stronę oświatową, zwłaszcza o stalsze kierownictwo pracą samokształceniową, organizacje rolnicze w dzisiejszym swym ustroju nie mogą za= pewnić PR odpowiedniego podkładu i po= zostawiają te funkcje organizacjom mło= dzieży, które też głównie roztaczają opie= kę nad działalnością oświatową zespołów. Dla organizacyj społeczno = rolniczych staje się coraz to trudniejszem wobec li= czebności PR nawet wykonywanie nad= zoru czysto rolniczego fachowego zespo= łów konkursowych, a tembardziej pomoc oświatowa. Jest to dzisiaj może najsłab= szy punkt organizacji PR, na który mu= simy zwrócić uwagę, a w szczególności wówczas gdy zamyślamy je rozwijać i za= pewnić mu warunki trwalszego bytu.

Na miejscu w powiecie koniecznem jest wytworzenie Kół współpracy z przyspo= sobieniem rolniczem, z przedstawicieli spo= łeczeństwa starszego przy organizacjach społeczno=rolniczych lub samorządach po= wiatowych.

Do zadań takich Kół należeć powinna troska o rozwój PR, o to, aby z niego ko= rzystać mogły podrastające szeregi mło= dzieży wiejskiej, otoczenie opieką pracy samokształceniowej zespołów. W szcze= gólności zaś troska o przygotowanie zaw= czasu przodowników, tworzenie i przygo= towywanie zespołów, ich równomierny roz= kład na terytorjum powiatu, pomoc mło= dzieży w zdobywaniu materjału do kon= kursów, potrzebnej literatury, ułatwia= nie robienia wycieczek itp. (nie mam tu na myśli świadczeń pieniężnych).

Do pracy w Kole mogliby być pociąg= nięci zarówno rolnicy jak i nierolnicy, któ= rym rozwój rolnictwa i podniesienie wsi naszej leży na sercu: Ks. proboszczowie, nauczyciele szkół, mieszkańcy miasteczek itp. Kilka, najwyżej kilkanaście osób, nie= wielka liczba zebrań, a roztoczenie opieki przez poszczególnych członków nad pew= nemi okręgami, przejęcie się wytycznemi linjami PR oraz współdziałanie z organi= zacjami kierującemi PR, społecznemi, za= wodowemi i młodzieży — to byłoby zada= niem członków Koła.

Daję mu tytuł „koła współpracy z przy= sposobieniem rolniczem", aby zaznaczyć, że jego celem nie ma być **prowadzenie** PR, lecz **współpraca** z tymi czynnikami, które je prowadzą i dopełnianie tego czego te ostatnie nie mogą wykonać. Byłoby ono po= mocnem organizacjom rolniczym, organi= zacjom młodzieży w dziele ich pracy rol= niczej, instruktorom rolniczym, a przede= wszystkiem zespołom konkursowym.

W głębokiem mojem przekonaniu, roz= wój, utrwalenie PR zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy zdołamy wytworzyć w powiecie stałe życzliwe współdziałanie ze strony starszego społeczeństwa.

Jeśli się to uda, PR może dać to co dać jest w stanie t.j. lepsze niż dotychczas przy= gotowanie zawodowe młodzieży wiejskiej.

Kiedyśmy rozpoczynali PR obawiali= śmy się czy młodzież się tem zainteresuje? a rodzice czy na tę pracę swych dzieci pa= trzeć będą przychylnem okiem? — obawy nasze okazały się płonne.

Kiedyśmy przekonali się, że PR znaj= duje entuzjastyczne przyjęcie wśród mło= dzieży, a życzliwy stosunek rodziców, oba= wialiśmy się czy się znajdą potrzebne środ= ki na jego rozwój — obawy nasze rozwia= ły się przez życzliwy stosunek do niego Ministerstwa Rolnictwa i Samorządów, a przedewszystkiem przez mocne za niem słowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dzisiaj, kiedy wysuwamy według nasze= szego przekonania rzecz najważniejszą dla dalszego rozwoju PR, — tworzenie Kół współpracy z przysposobieniem roln., mo= bilizację starszego społeczeństwa, mamy niemałe obawy czy dotychczas dzierżące w swych rękach organizację PR czynniki, a zwłaszcza młodzieży, będą widziały w tej nowej organizacji rzecz pożyteczną, tak jak ja? Czy znów z drugiej strony znajdzie=

my w społeczności osoby bliskie życiem i sercem młodzieży wiejskiej, chęć do współpracy, której zadaniem ma być ułatwianie rozwoju samodzielnego rozpędu młodzieży ku zdobywaniu wiedzy i umiejętności zawodowych?

Tuszę sobie, że moje obawy będą jak i w powyżej wymienionych etapach PR — płonne. Dlaczego w Ameryce i w Anglji mogły się wytworzyć koła przyjaciół i doradców (adviser) na których się opiera cały bardzo samodzielny rozwój klubów rolniczych chłopców i dziewcząt, a u nas w Polsce byłoby to niemożliwem?

Spróbujmy. Zacznijmy.

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski.

My i Wy.

Tak przedziwnie ułożyły się stosunki w PR, że prowadzące je organizacje i oczywiście kierujący nimi pracownicy PR uformowali szereg „klanów" zamkniętych w sobie, obwarowanych wysokiemi, nie do przebycia wałami wzajemnej animozji i uraz. Pra-źródła ich szukać należałoby zapewne w różnicach ideologji różnorodnych organizacyj młodzieży. Chociaż więc zadania i cele PR u wszystkich organizacyj są jedne, niemniej prace swe każda organizacja prowadzi w odosobnieniu i brak jest zupełny prawie poważnej wymiany myśli, poglądów, obserwacji i doświadczeń. Rezultat jest ten, że konkursy PR są dla każdej organizacji jakby rodzajem tajemnicy zawodowej, zazdrośnie strzeżonej, a każdy prowadzący konkursy traktowany jest jako niebezpieczny rywal.

Mimo więc, że Polska jest jedna i jednakową jest nasza troska, w którejkolwiek pracujemy organizacji, zapewnienia postępu wsi, tak mało, nie chcę powiedzieć, żadnej niema w terenie możliwości współpracy, przyjrzenia się jak też pracują inni, wysłuchania rzeczowej krytyki i podzielenia się swojemi poglądami, aby w ten sposób posunąć się bodaj o krok naprzód.

Nawołujemy wprawdzie młodzież naszą, rywalizujące zespoły, do wzajemnego odwiedzania się, wskazując te sąsiedzkie wizytacje jako najlepszy środek postępu i pobudzenia samokrytycyzmu, lecz kierując młodzieżą nie mamy odwagi zastosować tych rad do samych siebie. Czy zorganizowanie wspólnych lustracyj na terenie powiatu, gdzie najczęściej kilka organizacyj pracuje, nie byłoby rzeczą bardzo pożyteczną?. Walory takich sąsiedzkich odwiedzin będą dla instruktorów takie same — jak przewidujemy je dla młodzieży: wzbudzą samokrytycyzm, staną się dla nas podnietą, niejednego z nas pobudzą do gruntowniejszej, bardziej celowej pracy.

Pora, zwłaszcza teraz, w okresie lustracyj najodpowiedniejsza dla zorganizowania takich wycieczek. Wiem, że niektóre powiaty (Pow. Kom. PR) projektowały takie sąsiedzkie odwiedziny kierowników, instruktorów PR różnych organizacyj, więc tem śmielej w tej sprawie głos zabieram. Oczywiście wykluczone być muszą tutaj okolice, gdzie tarcia między organizacjami w zbyt ostrej występują formie. Na ogół jednak chyba, dźwigającym ciężar prac kulturalno-oświatowych, nauczycielom i wychowawcom, przewodnikom młodzieży na drodze postępu, nie przyjdzie to zetknięcie, z choćby najbardziej wrogą organizacją, zbyt trudno... Dotychczas jedynie z inicjatywy Min. Roln. kierownicy akcji PR mieli możność przyjrzenia się zbliska robocie konkursowej w każdej organizacji. Bodaj, że równie cenne dałyby rezultaty „odwiedziny" odbywane wspólnie przez prowadzących bezpośrednio robotę na terenie powiatu.

Być może, że głos zabieram w tej sprawie zbyt wcześnie, że zbyt żywe są wzajemnie urazy. Do skreślenia tych słów skłoniło mnie niedawno przeczytane zdanie Aereboego: „naczelne miejsce w rzędzie narodów przypadnie temu narodowi, który *najprędzej, najgruntowniej i najbardziej celowo* wykaże zrozumienie ważności dla gospodarstwa społecznego oświaty i wychowania mas ludowych".

My zaś, idąc w rozsypce, nieprędko będziemy mogli zająć przysługujące nam miejsce w pierwszym rzędzie narodów....

Inż. L. Majewska.

Przysposobienie Rolnicze jest środkiem, który dla podniesienia rolnictwa i kultury wsi nie ma sobie równego w naszych stosunkach

Jeszcze o inspekcjach.

W majowym numerze „Organizacji Przysposobienia Rolniczego", w artykule swoim o inspekcjach zamieściłem szereg uwag, jakie przedewszystkiem co do technicznego przeprowadzenia inspekcyj w zespołach PR nasunęły mi się po pewnem doświadczeniu, zdobytem przez 3 lata pracy na terenie Pomorza. Obecnie chciałbym z Czytelnikami podzielić się spostrzeżeniami co do pewnych momentów pracy w zespołach PR, na które lustrator winien, zdaniem mojem, kłaść największy nacisk.

Bardzo słuszne spostrzeżenie uczynił w kwietniowym numerze „Organizacji Przysposobienia Rolniczego" Autor artykułu „Na marginesie lustaracyj", że w zespołach przeważnie „Co wieś, to inna pieśń". Zdarzają się coprawda wypadki, że w zespole PR są b. duże odskoki w wydajności pracy poszczególnych uczniów. Przeważnie jednak odchylenia jakości wykonywanej pracy konkursowej, jak również ustosunkowanie się uczestników zespołu do akcji Przysposobienia Rolniczego jako takiej, są w poszczególnych zespołach nieznaczne.

Co jednakże przyczynia się do takiego czy innego poziomu pracy w poszczególnych zespołach?

W mojem przekonaniu jest on uzależniony od trzech czynników:

1. przodownika zespołu,
2. bezpośredniego opiekuna (jest nim bądź to organizacja młodzieży, bądź też, jak praktykuje się w dzielnicach zachodnich, osoba starsza z miejscowego kółka rolniczego, lub organizacji młodzieży),
3. instruktora fachowego.

Instruktor powiatowy, przeprowadzając lustrację, musi zwracać przedewszystkiem baczną uwagę na działalność przodowników zespołów oraz miejscowej opieki. Gdy stwierdzi, że czynniki te do obowiązków swoich nie odnoszą się we właściwy sposób, do kompetencji jego należy odpowiednie podciągnięcie ich do właściwego poziomu.

Inspektor wojewódzki zwracać musi (przy inspekcjach) uwagę ponadto na pracę instruktora powiatowego, wskazując mu w miarę potrzeby na konieczność podciągnięcia pracy do właściwego poziomu bądź to u poszczególnych uczniów, bądź u przodowników czy też opiekunów.

Spotykałem się niejednokrotnie z poglądem, że inspektor, przeprowadzając inspekcje, powinien zwracać się z zapytaniami i instrukcjami wyłącznie do instruktorów powiatowych, instruktor powiatowy — wyłącznie do przodowników i opiekunów, ewtl. przedstawicieli organizacyj młodzieży.

Na pogląd ten zgodzić się nie mogę. Na zasadzie własnego doświadczenia stwierdzić mogę, że przez rozmowy z uczniami PR wyrabiałem sobie najłatwiej właściwy pogląd na stan pracy w zespole i na wywiązywanie się ze swoich obowiązków: przodownika, opiekuna i inspektora. Oczywiście inspektor winien przedewszystkiem kontroolwać pracę instruktora, instruktor — winien kontrolować pracę opiekuna i przodownika; opiekun i przodownik — pracę poszczególnych uczniów. W pracy oświatowo-wychowawczej nie może jednak bywać bezwzględnego przedziału w odnoszeniu się do siebie poszczególnych czynników, udział w tej pracy biorących.

A teraz kilka słów o samem punktowaniu. W mojem przekonaniu punktować należy przy inspekcjach:

a) za nacisk położony przez ucznia na te czynniki wykonywanego zadania, które najwięcej decydują o jego wyniku,
b) za pisemne sprawozdanie z pracy,
c) za wiadomości.

Specjalnego punktowania za zainteresowanie się konkursem nie jestem zwolennikiem. Zbadać stopień zainteresowania się konkursem przez poszczególnych uczniów, na podstawie stawianych im pytań, jest niezmiernie trudno, gdyż niejednokrotnie uczeń bywa onieśmielony samym faktem odbywania się inspekcji i odpowiedzi dawane przez niego mogłyby pozornie świadczyć, że wykonywaną pracą nie interesuje się, gdy w gruncie rzeczy tak nie jest.

Jestem natomiast zdania, że gdy uczeń pracuje prawidłowo, starannie i sumiennie, gdy ma dobrze prowadzony dzienniczek i gdy wiadomości jego są dobre — dowodzi

tem samem, że wykonywaną pracą interesuje się i otrzymane przezeń punkty za pracę, dzienniczek i wiadomości są jednoczesną oceną zainteresowania.

W mojem przekonaniu na wszystkie te momenty pracy w zespołach PR kłaść nacisk winni przedewszystkiem lustratorzy konkursów.

Pragnąłbym bardzo obszernej wymiany zdań na łamach „Organizacji Przysposobienia Rolniczego" w sprawie inspekcyj, aby na ten tak ważny czynnik prawidłowego przebiegu i pomyślnych wyników konkursów ogólny pogląd mógł się skrystalizować.

Inż. Władysław Świeżyński.

PR — czy to ma być „magja?"

Omawiana przez p. inż. L. Rościszewskiego sprawa „Vox populi" co do PR świadczy, że jak zmora duszyczka pokutująca błąka się w świecie raz po raz złuda, że można coś wywołać lub zmienić przez takie lub owakie czarodziejskie zaklęcia słowem czy gestem, czy programem, czy też ideowemi deklaracjami. Podobnie i od PR czy tego lub owego instruktora wyczekują niektórzy, że stanie się on takim jakimś „magikiem" i przez swoje „hokus-pokus" sprawić może nietylko przemiany w polu czy podwórku — lecz i na szerokim świecie, na rynkach światowych, by czasem nie pospadały ceny na te drogim wysiłkiem wytworzone rolne produkty. Że kiedy pomógł wytworzyć — to powinien dopomódz i dobrze sprzedać.

Jeżeli tego nie zrobi — to traktowany bywa jako zwodziciel i wróg ludu. I nie tylko to, ale spotykałem się i z takiem zdaniem, że wogóle Przysposobienie Rolnicze winno nawet obecnemu nie już kryzysowi, ale wprost krachowi rolnemu dopomódz, bo ono widocznie już dokonało tak katastrofalnego wpływu na produkcję, podaż i t. p.; przecie dopóki PR nie było, to były przynajmniej jakieś ceny, a teraz?

Popatrzcie na swe dzieło — wy, którzy szerzycie PR!

Dziwną jest u nas psychika ludzka. Ludzie wciąż wyrzekają na łapichłopstwo, na frazesowiczostwo, na wszelkie te „ideowe i programowe deklaracje": sto razy sparzyli się na tem, że w tem wszystkiem brak „Prawdy" życiowej — że deklaracje pozostają czczemi deklamacjami, że żadna „magja" tu nie pomoże, że „wymowa wznieść nie zdoła nas na wolności szczyt", na wyzwolenie od dławiącej rzeczywistości: a jednak wciąż wyglądają pojawienia się jakiegoś nowego magika i nowej czarnej magji.

P. Inż. S. Połowicz w „Poradniku Gospodarskim" przypomina jakie hasła magiczne w krótkim stosunkowo okresie rzucano u nas w tłumy rolnicze i jakie to wywoływało wyniki — jakiego entuzjazmu i jakiej depresji stawało się przyczyną.

Nawoływano skromnie: „jeden centnar z morga więcej" i — załamały się katastrofalnie ceny ziemiopłodów. Wołano: „jeden litr mleka więcej dziennie w Polsce od polskiej krowy" i — z mlekiem teraz trudno producentowi dać radę w okręgach, gdzie hodowla wyżej stoi, a brak spółdzielni. Trzeciemu wezwaniu: „trzymać jaknajwięcej inwentarza" — któremu praktyk stał się posłuszny — odpowiedziało życie katastrofalnym spadkiem cen żywca, gdzie brak rolnego przemysłu i organizacji handlowej — zwłaszcza spódzielczej, dobrze zorganizowanej, a żyjącej normalnem prężystem życiem. Bo przecie i z tak zdrowej idei organizacyjnej stworzyli sobie ludzie też jakąś „magję": cudotwórcze „zamawianie", magiczne słowo, które samo przez się mocne jest „zażegnać" wszelkie bolączki. Ale tymczasem to, co się stać miało czarodziejskiem zaklęciem — stało się usypiającem przekleństwem. Bo ludzie w mig tak samo wygodnie pojęli, że będą się „spółdzielić" nawet bez „spółdziałania"!

Dużo temu podobnych złud powstaje przez brak wnikliwości i przejęcia się istotą rzeczy. Trzeba to sobie uświadomić i w opracowywaniu PR, aby się ustrzedz zejścia na bezdroża, nie dając się ponosić takim lub owakim mirażom oraz idącym za niemi zniechęceniom.

W pełnym związku z tem stoi bardzo ciekawa broszura, jaka zażywa teraz w Niemczech wielkiej poczytności — „Die

Landwirtschaft von Heute" — o rolnictwie dzisiejszem. Napisał Schlange Schoeningen. Liczy 163 stronice, a kosztuje na naszą walutę zł. 18 i gr. 70. Mimo takiej ceny i mimo, że i niemiecki rolnik liczyć się musi z każdym groszem, rozeszło się tego w ciągu paru lat już 2 wydania. (Wkrótce wyjść ma po polsku — będzie kosztowało zapewne taniej). Widocznie zawiera dużo praktycznych spostrzeżeń, trafiających w sedno rzeczy, a prostych i możliwych do przysposobienia w praktyce. Zwraca uwagę na to, że gospodarstwa prowadzone metodą wytężonej pracy, ale modą staroświecką — „z każdej beczki potroszeczki", ale tak, żeby nastawienie ogólne módz do każdorazowej konjunktury przystosować i zmienić front — frontem stając do każdej ewentualności — takie gospodarstwa wychodzą z opresji jeszcze jako tako.

A jako jeden z naczelnych działów wskazań jest: „Futtergrundlage": pasza — to podstawa. Zdanie naczelne: „Die Futterbasis ist die Voraussetzung hoher und billiger Ackerkultur": karma jako podstawa musi być postawiona jako przedwstęp wysokiej a taniej kultury roli".

A równocześnie tania karma — da możność taniego wykarmu, a tani wykarm da możność osiągnięcia korzyści nawet przy niskich cenach rynkowych za wytwory hodowli.

Więc jeśli chodzi o przysposobienie rolnicze — o przysposobienie się rolnicze na wszystkie fronty, — to możemy się oczywiście zacieśniać w jakiemś jednem zagadnieniu, ale „każde jedne" zagadnienie traktować w związku z gospodarczym całokształtem. Wśród tematów konkursowych wybierać uprawę pasz i to pasz, które wybijając się ponad inne swą wszechstronną wydajnością a wszechstronnem zastosowaniem, byłyby też uprawą polową na bezpośredni nawet karm dla ludzi — uprawą polową okopową — przy której wytwarzałoby się nie tylko wychowanie ludzi przez zamiłowanie pracy dla dobra wszystkich — ale i wychowanie samych pól, co dziczejąc w nieumiejętnych rękach nie dają tego, co dawać powinny. Chwasty nam niosą tylko w bezmiarze i osty i ciernie, przeklinaną ziemią się stając, choć każde usta mówić by o niej powinny: „bądź błogosławioną"!

PR ma tutaj do spełnienia swoją rolę wydatną. Przecie życie nasze narodowe polskie, przez które wnosić mamy i swój harmonijny a odrębny ton do ogólnego chóru ludzkości — jest to życie polne — życie rolne.

To nie jest żaden „mistycyzm", ale tylko liczenie się z rzeczywistością i z przyrodzeniem.

A nie dokonywamy tu niczego przez żadną „magję" — ale też przez liczenie się z tem, co jest i z tem co zrobić najpierw trzeba — a co wykonać można.

W walce z przypowieściowem „trzebaby", — z tem małostkowem dreptaniem na jednem miejscu na swojską nutę intonowaną bezustannie przez rodzimego Chochoła, na nutę wielkich oklepanek, — złożyć ofiarę ze swej „wielkości", a kontentować się tem, żeby iść choćby małemi kroczkami — lecz wciąż naprzód.

Małemi przysposobieniami się — do wielkich przeobrażeń — do przebudowy całego ujęcia życia, wszystko używając jako środki do najwyższego ogólnego społecznego celu!

S. Saryusz-Zaleski.

Jak od 1 doszliśmy do 150 ogródków warzywnych w powiecie krasnostawskim.

Często rozmyślałem w jaki to sposób zachęcić młodzież wiejską do uprawy warzyw.

Najsamprzód starałem się w częstych wyjazdach pogadankowych, organizowanych przez O. T. R., albo przez organizacje młodzieży wygłaszać popularne pogadanki, przystosowane do poziomu młodzieży.

W przekonywaniu o znaczeniu uprawy warzyw kładłem nacisk na to, że na wsi za mało warzyw się jada i niedocenia ich wartości, że warzywa posiadają różnorodne lecznicze własności (np. sałata jest b. cennym lekiem przeciwko sklerozie, zawiera wiele żelaza i jodu i z tego to powodu zalecana jest przez lekarzy dla ludzi małokrwistych i skrofulicznych); wskazywałem

ile to wsi i gospodarzy co mają tuż przy domu puste place, a co gorsze — odłogiem leżące, zachwaszczone, doradzałem w jaki sposób uprosić rodziców o ten nieużytek na ogródek warzywny i t. p.

Jednak najważniejszem w propagandzie ogródków był czyn — urządzenie choć jednego we wsi ogródka warzywnego.

To też w 1928 roku, po porozumieniu się z instruktorem powiatowym, p. Kazimierzem Kwiatkowskim, założyłem na Zakręciu tuż pod Krasnymstawem, u p. Anieli Kowalskiej wzorowy ogródek warzywny na 300 m².

Dla propagandy wybór był dobry: ogródek znajdował się w dobrym punkcie, prowadzącym do wodopoju, gdzie codziennie kilka razy pędzono do rzeki inwentarz.

Po rozplanowaniu plac ten zyskał bardzo na wyglądzie, ściągał licznych ciekawych sąsiadów, wywołując zdziwienie i szczere zadowolenie.

Ale też było i inaczej! — zaczęto pokpiwać, wiele rzeczy krytykować, np. mówiono: „że na tym już pańskim placu będą rosły figi", nie podobały się szerokie odstępy pod ogórki (1,40 cm) śmiano się, że to jest droga na samochód.

Pokpiwano też i z inicjatora, że ma dużo czasu starczającego mu na robienie różnych „sztuczek".

Powoli te złośliwe docinki o ogródku p. Kowalskiej zaczęły się na lepsze zmieniać. Nawet zaczęły się jej najpierw kłaniać starsze gospodynie, zaczęto ją witać pogodnym uśmiechem, dziwić się, iż w swoim ogródku zaczyna sprzedawać wczesne kalafiory, zielony groszek, cebulę; głowiono się dlaczego ona zbiera gołębi gnój. Dopiero później się we wsi dowiedzieli, że zasilała nim ogórki — które dosięgły przeszło 40 cm długości. Ogromnie podziwiano cebulę o 10—15 cm średnicy.

Od tej pory była ona na „językach" wielu, zaczęła się nią interesować nietylko rodzinna wieś, ale i okoliczni sąsiedzi poczęli odwiedzać jej ogródek.

Do tego ogródka przyjechał starosta p. Koch, który nie poskąpił pochwał za usilną pracę.

Najbliżsi sąsiedzi, pomimo pewnego uznania dla jej pracy, zaczęli jej zazdrościć, iż z takiego kawałka ziemi osiąga nawet pokaźny zysk (150 zł), nie licząc warzyw zużytych na potrzeby domu.

Największą sensacją dla wsi było to, iż na Powiatowej Wystawie Przysposobienia Rolniczego w Krasnymstawie p. Kowalska zdobyła sobie całkiem zasłużoną reklamę, oraz 200 złotych nagrody.

Ten sukces tak zachęcił p. A. Kowalską, iż wstąpiła do średniej żeńskiej ogrodniczej szkoły w Krasnymstawie, którą w tym roku ukończyła.

Dużo do powstania pierwszego ogródka przyczyniła się szkoła rolnicza w Krasnymstawie, udzielając kilku nowicjuszkom bezpłatnie niezbędnych nasion i rozsad warzywnych.

Widząc zainteresowanie ogródkiem warzywnym na Zakręciu, już w 1929 r. przy szkole rolniczej w Krasnymstawie założono wzorowy ogródek. ponadto wysyłano do wsi ze szkoły uczniów, w celu urządzenia na miejscu praktycznego i okazalego warzywnika.

W 1929 r. na Zakręciu powstało 7 ogródków, a w całym powiecie przeszło 30 warzywników — każdy o powierzchni nie mniej jak 200 m².

W czasie lata przy szkole rolniczej urządzano w święta po sumie, lub w dni targowe pokaz niezbędnych prac na warzywniku.

Niezależnie od tego przewidziano lustracje u poszczególnych uczniów PR.

W 1930 roku było tych ogródków przeszło 50, zakładanych już i na krańcach powiatu.

Wreszcie w 1931 r., pomimo kryzysu i mimo że założenie ogródka na 200 m² kosztuje około 20 zł, praca ta nie ustaje i znajduje zrozumienie wśród starszych rolników, udzielających swym dzieciom nie-

Gmina wiejska jest szkołą rozwinięcia cnót obywatelskich. Jest zarazem rodzajem jakby policji obyczajowej. Opinja wsi jest wielkim wychowawcą.
Prof. E. Laur.

Przysposobienie Rolnicze jest jednem z poważniejszych przedsięwzięć oświatowych i społecznych dla Polski

zbędnych środków i pola pod ogródki warzywne. Że praca zyskała uznanie i rozwija się — dowodem około 150 ogródków warzywnych zgłoszonych na terenie powiatu.

Niemało też do propagandy ogródków warzywnych przyczynił się ogród szkoły rolniczej, zaopatrując uczniów PR w wyborowe rozsady warzyw i kwiatów i doborowe nasiona.

W roku bieżącym ogród szkoły rolniczej wyhodował około 300 okien różnych rozsad, rozprowadzając je wśród uczniów PR i gospodarzy.

W jednym powiecie 150 ogródków o 200 m² — 3 hektary zbiorowego warzywnika!

A przecież w Polsce mamy około 300 powiatów!

Oprócz ogródków warzywnych istnieje około 100 ogródków kwiatowych prowadzonych przez p. Stanisława Brzozowskiego, instruktora ogrodniczego. Ileż tam pięknych kwiatów, któremi młodzież zdobi świetlice, izby, figury, ołtarze, a nawet dość często żegna kwiatami lustratorów przysposobienia rolniczego.

Cezarjusz Wyrzykowski.

Amerykański „County agent".

(„Agr. Extension system" Smith and Wilson.)

Zadanie, jakie ma do spełnienia „agr. county agent" w St. Zj. A. P. jest trudne. Obsługuje on przeciętnie 2.000—2.500 farm, o powierzchni 300—400.000 acrów. Określono, że wpływ jego sięga w promieniu około 3 mil ang. i uznano, że przy tak zakreślonym kręgu działania praca jego jest najefektywniejsza. Usiłowano określić typ człowieka, któryby tego rodzaju obowiązkom, jakie stanowisko c. agent'a za sobą pociąga, najlepiej mógł podołać.

Prof. Ramsower (Uniw. w Ohio) w r. 1925 przeprowadził studja specjalne nad tym problemem i doszedł do następujących wniosków: najlepiej pracowali ludzie o dużej prawości, wytrwałości, uczciwości, umiejętności układania programu, o szerokim horyzoncie myślowym, obdarzeni inicjatywą i odwagą. Najgorszy z pośród c. agent, w równym stopniu jak i najlepszy posiada wiadomości fachowe. Powierzchowność, umiejętność przemawiania są bardzo pomocne, lecz nie konieczne. Prawość, inteligencja, odwaga, umiejętność ułożenia programu i wytrwałość w wykonywaniu go, oto momenty, które sprawiają, że wiadomości fachowe danego pracownika wywierają wpływ. W niektórych okolicach żąda się, aby county agent ukończył uniwersytet i odbył 5 letnią praktykę rolniczą.

Pensja jego wynosi od 1.800 dol. do 6.000 dol., przeciętnie 2.800 dol.

Przeciętna dzienna praca agent'a przedstawia się w następujący sposób: pisze on około 5 ważnych listów, odbiera i odpowiada na 6 telefonów, omawia sprawy rolnicze z 4 farmerami w biurze, odbywa 2 lustracje farm i domów, odbywa około 30 mil drogi w aucie, wysyła okólniki i informacje giełdowe do około 15 osób, albo też więcej, organizuje i bierze udział w jednem zebraniu. Raz na 3 dni przygotowuje artykuł do prasy, demonstruje najciekawsze wydarzenia specjalistom z uniwersytetu względnie z Dyrekcji Ex. W., odpowiada na kwestjonarjusze itd. Od czasu do czasu urządza zebranie dla „leaderów" akcji Extension work, odwiedza kluby młodzieży, odbywa w aucie swoją „extension tour", pomaga urządzić i sądzi na wystawach itd.

Pracuje dziennie 12—16 godzin. Jest to oczywiście anormalne, spowodowane nowością zupełną tej dziedziny pracy i musi być zmienione, o ile zawód county agent'a ma stać się zawodem stałym.

Jest to praca ciężka, jest jednak jednym z najbardziej interesujących sposobów współczesnego nauczania w świecie.

Inż. L. M.

Przygotowanie przodowników musi objąć dwie dziedziny: zawodową rolniczą w zakresie pracy zespołów i w pewnym stopniu metodyczno — samokształceniową. Prof. J. Mikułowski-Pomorski.

Wycieczki.

Jakie korzyści dają wycieczki najlepiej wiedzą ci, którzy brali w nich udział. Wycieczki stały się potrzebą życiową, których celem jest nietylko zadośćuczynienie ciekawości i rozrywce, ale przedewszystkiem nauczenie.

Wszelakie wycieczki są niezmiernie ważne dla młodzieży wiejskiej — odgrywają ważną rolę w wychowaniu człowieka. W PR mamy wychować dobrze myślącego rolnika, który ma się przyczynić do podniesienia wsi pod względem kulturalnym i gospodarczym. Wycieczki tutaj mogą oddać duże usługi. Wycieczka jest niejednokrotnie bodźcem do nauki, pobudza zainteresowanie i wiarę wśród młodych rolników, budzi zamiłowanie do swego zawodu. Czasami się zdarza, że np. „patentowany król" w zespole czuje się „przeładowany" teorją na wielu kursach przedkonkursowych, lekceważy lustracje zespołowe, bo powiada „dla mnie to już stare rzeczy". Takim ludziom trzeba przyjść z pomocą i podźwignąć ich z zarozumiałości, dać im książkę trudniejszą, przekonać na wycieczce, że jeszcze im wiele wiadomości i umiejętności brakuje. Jeżeli więc mamy nagradzać uczniów w zespołach, to byłbym zwolennikiem nagradzania nie jakiemś narzędziem czy sprzętem domowym, a właśnie nagrodą w postaci wycieczki po kraju. Uważam, że uczeń większą korzyść odniesie z wycieczki aniżeli z jakiegoś pługa, brony, czy zegara.

Kryzys obecny nie pozwala ludziom wyłożyć na wycieczkę kilkunastu nieraz złotych. Komisje Powiatowe i Wojewódzkie PR mają możność takie wycieczki mniej czy więcej kosztowne organizować z sum, które otrzymują na akcję PR. W tej sprawie mogą dużo zdziałać instytucje samorządowe i państwowe, udzielając subwencji na akcję PR. Wycieczkę zbiorową z całego powiatu tańszym kosztem można zorganizować z większym daleko pożytkiem. *Jan Budyta.*

O własnych siłach.

Kryzys coraz dotkliwiej daje się we znaki i w Przysposobieniu Rolniczem; wskazuje z jednej strony jak nieracjonalnem jest opieranie akcji wybitnie społeczno-oświatowej wyłącznie niemal o zasiłki państwowe, z drugiej strony przypomina wszystkim tym, którzy z całem oddaniem, z głębokiem zrozumieniem ważności akcji PR dla Polski sprawie tej się poświęcają, że trzeba iść o własnych siłach, że Przysposobienie Rolnicze „uspołecznić" trzeba, że środki na prowadzenie pracy z miejscowych źródeł czerpać trzeba, że wreszcie zasiłki państwowe uważać należy jako swego rodzaju remunerację za pracę dla Państwa pożyteczną. — Państwo nie jest w stanie na wszystko łożyć; może tylko wspomagać pracę!

Na każdym odcinku starać się musimy zdobyć jaknajwięcej środków własnych — możliwości mimo wszystko są duże, trzeba tylko wierzyć i chcieć!

Jako przykład niechaj posłużą chociażby czasopisma nasze.

„Organizacja PR" przy dzisiejszej liczbie instruktorów PR jeszcze nie prędko stałaby się pismem samowystarczalnem, jednakże gdyby do składu stałych jej prenumeratorów zaliczyć i wszystkich działaczy społecznych tą akcją zainteresowanych — już byśmy niewątpliwie mocno stanęli. A cośmy w tym kierunku zrobili? Czyśmy spełnili swój obowiązek społeczny wobec tej sprawy, którą ukochaliśmy i w której wielką użyteczność przecie wierzymy? A może pismo samo nie interesujące? — ale w takim razie radźmy jakby je ulepszyć — milczenie złego nie naprawi!

„Przysposobienie Rolnicze" jest w lepszem położeniu, ale i tutaj jeszcze wiele pozostaje do zrobienia. A powiedzmy sobie szczerze — czyśmy wszystko uczynili, aby to pismo upowszechnić, aby zyskać mu taką liczbę prenumeratorów, żeby nietylko o własnych siłach mogło iść i rozwijać się, ale jeszcze wspomagać inne przedsięwzięcia PR?

Zróbmy ze sobą rachunek sumienia, podwójmy dziesięciokrotnie, wzmóżmy energję i zgodnie, w piękne ideały Przysposobienia Rolniczego zapatrzeni, idźmy już o własnych siłach! *X.*

SPROSTOWANIE.

W numerze 11 „Org., PR" mylnie wydrukowano nazwisko Autora artykułu „Instruktor PR", — powinno być *Adam Witkiewicz.* *Red.*

Książki i pisma.

„Regulaminy konkursów PR". — Str. 32. Wydawnictwo Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Poznań, 1931.

Wydawnictwo to obejmuje „Regulamin ramowy konkursów PR", składający się z części ogólnej i szczegółowej, oraz, Regulamin konkursu kukurydzy „Wczesna Bydgoska".

W części ogólnej jest mowa o jednolitości akcji konkursowej, o opiece fachowej i drukach konkursowych; część szczegółowa obejmuje zasady prowadzenia konkursów w SMP, w Związku SMP i Zjednoczeniu.

Podobnie trzystopniowy podział zachowany jest w Konkursie kukurydzy.

„Regulaminy Konkursów PR", jak i wiele innych wydawnictw Zjednoczenia Młodzieży Polskiej cechuje planowość, systematyczność i dokładność co ogromnie ułatwia pracę ogniwom organizacyjnym i pozwala na osiąganie lepszych wyników ze wszelkich poczynań.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej wydało również formularze: — Nr. 1 — Zgłoszenie się do konkursu. — Nr. 2 — Wynik konkursu w Stowarzyszeniu. — Nr. 3 — Wynik konkursu w Związku.

Wszystkie te formularze są ściśle dostosowane do aparatu organizacyjnego SMP; z pożytkiem mogą być przestudjowane przez organizatorów PR, gdyż na wiele ważnych momentów zwracają uwagę.

St. W.

Bibljografja.

Książki — nagrody.

Od lipcowego zeszytu poczynając, w każdym numerze będziemy podawali spisy książek zalecanych jako dodatki do nagród indywidualnych lub zespołowych.

Trzeba prawdziwego miłośnika książki, żeby upominek w tej formie ocenił należycie — książka jako dodatek do innego rodzaju przedmiotu użytecznego skuteczniej budzić będzie zamiłowanie do słowa drukowanego i pewniej prowadzić do samokształcenia za jego pośrednictwem. *R.*

K. Miczyński — Rolnik wzorowy. — Cena 7 zł.

Prof. J. Mikułowski—Pomorski — Uprawa roli i roślin. — Cena 3 zł.

Bibljoteczka PR — tomów 9: Uprawa ziemniaków, Uprawa kukurydzy, Wychów kur, Wychów prosiąt, Uprawa buraków, Wychów królików, Ogródki kwiatowe, Ogródki warzywne, Kukurydza i jej użytkowanie. — Cena kompletu 5 zł. 85 gr.

Bibljoteczka rolnicza większa — jako pełna nagroda dla zespołu lub organizacji.

„Przysposobienie Rolnicze": ½-roczna prenumerata — 3 zł. Roczna prenumerata — 6 zł.

J. H. Fabre. — Nasi sprzymierzeńcy, — cena 4.50 zł. — Szkodniki, — cena 4.50 zł.

Dr. W. Haberkantówna. — Śmietnik, cena 2 zł.

Za redakcję odpowiedzialny:
Inż. Stefan Wyrzykowski, Milanówek, ul. Okólna, willa „Ptaszyna".

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 66, II piętro

Prenumerata 2 zł. kwartalnie — Prenumeratę wpłacać należy na konto czekowe P.K.O. Nr 25.264. lub w urzędzie pocztowym. Zmiana adresu 30 gr.

Redakcja otwarta codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 10—12 — — Telefon 411-91

REDAKTOR: Inż. STEFAN WYRZYKOWSKI. WYDAWCA: MUZEUM PRZEMYSŁU i ROLNICTWA

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu, ul. Bydgoska 56, tel. 202.